Ukazało się 5 zeszytów, z których zeszyt 3 podwójnej objętości

Nr. 5 — 6 1933 WRZESIEŃ — GRUDZIEŃ ROK XXVIII

# KRONIKA DENTYSTYCZNA

DWUMIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ ORAZ SPRAWOM ZAWODOWYM

## TRZY PRZYPADKI ZATRUCIA DOSTAWKAMI Z METALU NIESZLACHETNEGO W USTACH.

Podali

**S. Bergor, T. Kaczko i M. Krakowski.**

**Przypadek I. S. Bergor.** Załączam dwa mostki, górny i dolny, zupełnie sczerniałe; na wewnętrznych powierzchniach koron osad barwy zielonawej. Wykonane zostały przez pewnego technika.

Pacjent R., lat 50, silnej budowy. Nosił dwa mostki blizko rok. Już od pierwszej chwili po założeniu wyczuwał w ustach gorycz i smak metalu. Nad ranem miewał uczucie jakby jama ustna i gardło pokryte były cuchnącym osadem, który spowodował suchość. Przez cały czas noszenia mostków niemal stale występował ślinociek. Stan ten bardzo niepokoił pacjenta: wskutek przykrej woni musiał unikać towarzystwa, bowiem zwracano mu na ten objaw uwagę.

Pacjent, nie mogąc sobie pozwolić na mostki z metalu szlachetnego, dał się namówić przez pewnego technika na 2 mostki z „tańszego metalu — również dobrego".

Górny mostek składał się z 4 koron-filarów i 2 zębów; korony — na lewym środkowym siekaczu i kle, prawym środkowym i bocznym siekaczu, zęby „lane" — lewy boczny siekacz i prawy kieł.

Dolny mostek składał się z 2 koron-filarów: na lewym kle i prawym bocznym siekaczu oraz 2 zębów — lewy środkowy i boczny siekacz.

W chwili zgłoszenia się do mnie pacjenta górne korony na lewym siekaczu środkowym i prawym bocznym były przegryzione; mostek rozchwiany; zdjęcie tegoż nie przedstawiało trudności; w dolnym mostku, w celu usunięcia, należało rozciąć korony i następnie odpowiednio podważyć.

Obydwa mostki, szczególnie dolny, wyglądały, jak sczerniała blacha mosiężna.

Przytoczone wyżej narzekania dawały mi się niejednokrotnie słyszeć również od wielu innych pacjentów.

Mojem zdaniem, poważne przestępstwo popełniają wykonawcy owych „arcydzieł" sztuki dentystycznej, jednak, niewiadomo dlaczego, są oni tolerowani.

Dawna Ustawa Lekarska, dotychczas obowiązująca, przewiduje karę

za używanie w jamie ustnej złota poniżej 72 próby. Plaga rozmaitych randolfów, kosmosów, wiegoldów (wie Gold — jak złoto) i t. d., przeszczepiona na grunt polski przez niemieckich specjalistów od wszelkich ersatzów, panuje dotychczas. Obowiązkiem właściwej władzy jest położyć ostatecznie kres karygodnej robocie nieliczących się z prawem „specjalistów" od „tombakowania" resp. „mosiądzowania" zębów osób łatwowiernych, przeważnie niezamożnych, których zdrowie narażone jest na poważny szwank.

**Przypadek II. T. Kaczko (Siedlce).** Pacjentka, pozornie zdrowa, skierowana została do mnie przez lekarza — internistę, w celu zbadania stanu zębów i jamy ustnej. Stale narzekała na dokuczliwe bóle przewodu żołądkowo-jelitowego, przykre częste odbijania i mdłości, biegunkę. Zjawisko to ujemnie wpłynęło na ogólny stan pacjentki: występowały zawroty głowy, upośledzone samopoczucie, brak apetytu, w ustach przykry smak, zwłaszcza nad ranem; częste krwawienie dziąseł; cuchnąca woń z ust; spluwanie śliny utrudnione.

W ustach tkwiła spora dolna dostawka mostkowa; na trzech filarach (2 — po stronie lewej: kieł i dwuguzkowiec I, a 1 — po stronie prawej: dwuguzkowiec II) „wisiało" 8 zębów czyli właściwie *ząbków* (w miejscu 1 trzonowca po dwa ząbeczki nieokreślonej postaci); dostawka stanowiła najwyższego gatunku partactwo: świeciła się na wargowych powierzchniach zębów (wskutek tarcia warg), z tylnej powierzchni zupełnie czarna, łączno czarne; ząbki (blaszki) wylane były takiemż czarnem łącznem; wszystkie zęby usadowione były bezpośrednio na dziąśle, znacznie rozpulchnionem, łatwo krwawiącem, pokrytem papkowatym osadem; powierzchnia wewnętrzna dostawki, obejmująca 4 siekacze, pokryta grubą warstwą kamienia nazębnego, mocno trzymającego się metalu; powierzchnie czarnego łączna zżarte.

Cała dostawka wykonana z metalu nieszlachetnego, prawdopodobnie „znakomitego randolfu", którym dotychczas obdarza się u nas łatwowiernych pacjentów w dziesiątkach kilogramów (Niemcy prawdopodobnie dumni są z tego, że ten ich „szlachetny" metal ma „powodzenie" w Polsce i popierany jest przez partaczy — szkodników społecznych).

Dziąsła znajdowały się w stanie silnego zapalenia, łatwo krwawiły; w okolicy filarów znacznie rozrośnięte (wskutek drażnienia kantów blachy).

Należy zaznaczyć, iż pacjentka była leczona przez wzmiankowanego internistę w ciągu długiego czasu (przewlekły nieżyt kiszek) bezskutecznie, pomimo użycia różnych leków i przestrzegania ścisłej djety.

Nie było tu żadnej wątpliwości, iż „szlachetny" most, stanowiący prawdziwe „arcydzieło" sztuki dentystycznej (jesteśmy w posiadaniu tegoż), stanowił przyczynę wyżej wzmiankowanych dolegliwości pacjentki, spowodowanych zatruciem nieszlachetnym metalem, z którego dostawka była wykonana (z objawami tego rodzaju, uważanemi już jako „klasyczne, praktycy dość często się spotykają).

Dostawka, którą pacjentka nosiła dosyć długo, podtrzymując owe dokuczliwe dolegliwości, rzecz prosta, została zdjęta. Filary znajdowały się w stanie opłakanym; były odpowiednio leczone, jak również dziąsła. Dolegliwości stopniowo znikały i po upływie miesiąca przeszły.

W tej „niewinnej" interwencji pacjentka widziała prawdziwe zbawienie, jak sama przyznała.

**Przyp. III. M. Krakowski.** Posiadam „prześliczną" kolekcję dostawek i koron, wykonanych z różnych metali nieszlachetnych: t. zw. „złota amerykańskiego" (randolfu), o którym partacze różnego gatunku „zapewniają" łatwowiernych pacjentów, iż jest „lepszy" od polskiego złota (aluzja do walut), magnolu (białego metalu) i innych, których nazw, rzecz prosta, ustalić nie można.

Omawiane korony i dostawki, wśród których są b. poważne „roboty", zostały zdjęte przeze mnie, lub też przysłane przez miejscowych i zamiejscowych kolegów. Powodem kasowania tych szkodliwych „robót" były przeważnie stwierdzone objawy zatrucia ostrego lub przewlekłego, jak również różnej postaci zmian miejscowych śluzówki jamy ustnej i języka. Stwierdzili ten stan również interniści, wśród których byli tacy, którzy nie przypuszczali, aby „tego rodzaju dostawki mogły być w obecnych czasach wyrabiane", „zaś blask niektórych mostków nie zdradzał ich ordynarnego pochodzenia". A wiadomo, iż „nosiciele" lub „nosicielki" tych szkodników często nie orjentują się w sytuacji i nie kierują uwagi lekarzy na właściwe źródło cierpienia, nieraz poważnego.

W wielu przypadkach skierowywani do mnie przez gastrologów pacjenci resp. pacjentki (przeważnie!) dla ustalenia rodzaju metalu dostawkowego wyrażali zdziwienie, gdy wyjaśniono im sprawę — właściwą przyczynę ich dolegliwości. Pacjenci mniej kulturalni, oczywiście, nie pozwalali kasować błyszczydeł nb. bardzo scieńczonych do postaci niemal bibułki. Co więcej — nieraz porzucali swoich lekarzy, przypuszczając, iż w grę wchodzi tu, być może, zmowa z dentystą, który „chce zrobić nowe zęby złote" (fakt!!). Na takiej „kulturze" partacze dentystyczni robią dobre interesy, bogacąc się poważnie, nabywając wartościowe wille, żyjąc „jak u Pana Boga za piecem".

Korzystam ze sposobności i podaję następujący przypadek.

Dnia 30 marca r. ub. zgłosiła się do mnie Genia N., lat m. w. dwudziestu, pracownica domowa, w towarzystwie swej pracodawczyni, niewiasty nb. inteligentnej i społecznie uświadomionej (adres i nazwisko posiadam), w celu zbadania metalowej dostawki mostkowej.

Pacjentka ogólnie zdrowa, dobrze rozwinięta, nie chorowała. Zgłosiła się do małżonków — dent. F. (przy ul. M. w północnej części miasta), w celu leczenia zębów. Podczas leczenia dentystka namówiła ją na wprawienie brakujących zębów w górnej szczęce po lewej stronie, zapewniając, że zrobi to tanio (wraz z plombami) i wykona z metalu „tak dobrego, jak złoto".

W górnej szczęce, po lewej stronie, już na pierwsze spojrzenie rzuca się w oczy sczerniały mostek, pokryty szarawym osadem. Bliższe oględziny jamy ustnej stwierdziły: kilka zębów plombowanych; od górnego lewego bocznego siekacza do drugiego dwuguzkowca mostek — dwa filary i dwa ogniwa „lane"; pomiędzy ogniwami a filarami czarne smugi łączna. Dziąsła nad dostawką rozpulchnione, zaczerwienione; opukiwany boczny siekacz, jako filar, bolesny. Cały most robił przykre wrażenie i szpecił twarz.

Z opowiadań pacjentki, również towarzyszącej jej pracodawczyni, do-

wiedziałem się, że obydwa zęby, na które nałożono korony, nie bolały; „dentystka przedtem dużo je piłowała, aby dopasować korony". Już wkrótce po nasadzeniu „mostku" pacjentka poczuła przykry smak metalu, który coraz się wzmagał, tak dalece, że w rannych godzinach powstawały mdłości, a po jedzeniu silne natężenia do wymiotów. Niezależnie od tego miała stale „ślinienie". Jak niewiasty zaznaczają, sytuacja była bardzo przykra, tem bardziej, że zjawisko, którego pacjentka przedtem nigdy nie zauważyła, stało się tak dla pacjentki, jak i otoczenia domowego prawdziwą zagadką.

Zagadka wyjaśniła się, gdy pracodawczyni zwróciła uwagę na ciemniejący z dnia na dzień mostek.

Gdy pacjentka dwukrotnie zwracała się do owej dentystki F., ta tylko most oczyściła i odprawiła ją „z kwitkiem", przypuszczając, widocznie, że „z błota powstanie złoto". A gdy ta „skuteczna interwencja" czyszczenia sczerniałej blachy nie skutkowała, a dolegliwości potęgowały się, pacjentka, przestraszona swoją chorobą, zwróciła się z polecenia pewnej koleżanki do mnie.

Nie należało się zastanowić nad faktem, że miało tu miejsce ostre zatrucie mosiądzem resp. ołowiem (składnik randolfu), spowodowane zwykłym metalem t. zw. randolfem, używanym, jak okazuje się, przez owe małżeństwo dentystyczne F. również dla innych pacjentów, mając wielkie powodzenie.

Wobec tego, że sprawa była jasna (pacjentka, zaznaczam, nigdy nie cierpiała na przewód pokarmowy), nie pozostało nic innego, jak ów sczerniały most zdjąć, na co też pacjentka chętnie się zgodziła. Po zdjęciu tegoż, okazało się, iż dziąsło w miejscu „lanych" zębów było znacznie rozpulchnione, krwawiło, siekacz boczny (filar) solidnie „obrobiony", wyglądał, jak mizerny kikut (pasowano widocznie „nogę do bucika"); most pokryty był z wewnątrz cuchnącym osadem. Pacjentka już następnego dnia poczuła się dobrze; dziąsła nie krwawiły i nie dokuczały.

Pacjentka, jako osoba niezamożna i pokrzywdzona, zwróciła się w towarzystwie swej pracodawczyni do owej dentystki F. o zwrot pobranej należności, komunikując, że ów sławetny „tak dobry jak złoto" most został przeze mnie zdjęty wskutek wystąpienia objawów zatrucia, które po zdjęciu minęły. O tem zjawisku ze względów prawnych i z obowiązku społecznego poleciłem pacjentce oraz jej chlebodawczyni zakomunikować dentystce F. Ta, mając, widocznie, swoje wyrachowanie i „odrębne" poglądy na sprawę, nie myślała o zwrocie należności, krzywdząc pacjentkę podwójnie i żądając jednak chytrze zwrotu „mostu", nie mającego absolutnie żadnej wartości, przekonywając pacjentkę, że „ma patent i może wyrabiać takie mosty".

Wobec tego, iż krzywdy tego rodzaju, dziejące się przeważnie ludziom niezamożnym, zdarzają się często, sprawę wraz z dowodem rzeczowym skierowałem do Starostwa Grodzkiego Warszawa — Północ (Długa 31) w dniu 5.IV. 1933 r. na ręce lekarza powiatowego dra Borawskiego, który przeprowadził dochodzenie, a wynik chyba nie miał być trzymany w tajemnicy.

Poszkodowana pacjentka w ciągu kilku miesięcy nie miała jednak żadnej wiadomości o przebiegu wszczętej sprawy. Jako wnioskodawca i z upo-

ważnienia poszkodowanej, zwróciłem się do wzmiankowanego Starostwa z prośbą o zakomunikowanie wyniku dochodzenia i o decyzję w sprawie wykroczenia. Dr. powiatowy Borawski zawiadomił mnie pismem z dnia 6.XI. 1933 r. nr. VI—4/2611, iż sprawę skierowano do sądu grodzkiego Oddz. IV za nr. VI. 0/119. Tymczasem poszkodowana pacjentka, straciwszy ząb (zupełnie zeszlifowany), zmuszona była wyjechać do rodziców. Sprawa zapewne poszła swoim trybem. A randolf czy też inne paskudztwa małżeństwo dentystyczne F. z ul. M. nadal wyrabiać będzie, sprawą zbyt przejmować się nie będzie jak wielu, wielu innych partaczy w Warszawie i na prowincji. Wszak wskutek zatruwania mosiężnemi arcydziełami sztuki dentystycznej licznych trupów na różnych cmentarzach bez różnicy wyznania *jeszcze* nie mamy.

Ważna sprawa społeczna jest ignorowana. Nasze zrzeszenia dentystyczne są dziwnie obojętne, być może, dlatego, iż w gronie „swoich” mają też zwolenników „mosiężnowania” pacjentów, przeważnie biedusów, którym można „walić” co się da. Dziwne jest powoływanie się na „powzięte” uchwały, co nieraz słyszeć się daje z ust przodowników w naszym zawodzie. Wiemy wszak doskonale, jak często u nas daleko od uchwały do jej realizacji.

Należy bezstronnie zaznaczyć, iż są lekarze powiatowi, którzy w myśl prawa i obowiązku służbowego omawianego gatunku partaczy energicznie ścigają samorzutnie, jako wykroczeńców, lecz są i tacy, którzy w tych sprawach nie orjentują się. Brak im stanowczej decyzji.

Należy więc kołatać do naszych władz decydujących o realizowanie postanowień zrzeszeń dentystycznych w imię dobra Państwa i społeczeństwa. Najwyższa Rada Zdrowia Publ. pomoże nam w tej sprawie. Wszak głos niektórych osób o swoistych poglądach, być może, uprzedzonych do nas, sprawy ostatecznie nie rozstrzyga...

Nie wolno kompromitować naszego zawodu przed społeczeństwem, do czego przyczyniają się od czasu do czasu wszczynane sprawy sądowe przeciwko niesumiennym partaczom, posiłkującym się, wprawdzie, kosztownymi mecenasami prawa, jednak rzucającym cień na cały zawód.

# Dział streszczeń.

**Rola zakażeń ogniskowych w niektórych psychozach.** Dr. G. Gibier-Rambaud La Province Dentaire, Nr. 6, r. 1932 .

Od szeregu lat wykazano już rolę zakażeń zębowych (przywierzchołkowych) i nosowo-gardłowych w różnych stanach chorobowych. Ogniska zakaźne, umiejscowione w różnych częściach ustroju, bywają najczęściej sprawami wtórnemi, większość bowiem drobnoustrojów chorobotwórczych przenika do organizmu drogą jamy ustnej i przewodów oddechowych, działając bądź bezpośrednio, bądź też drogą wydzielanych jadów. Zarazki, znajdowane stale w ziarniniakach przywierzchołkowych, uchodzą zbyt często uwagi, gdyż nie wywołują zazwyczaj żadnych objektywnych

zaburzeń miejscowych. Jedynie radjografja pozwala stwierdzić w sposób niezawodny obecność tego rodzaju ognisk.

Przez wykluczenie ognisk zakaźnych oraz leczenie auto-szczepionkami autor osiągnął w wielu przypadkach otępienia przedwczesnego zadziwiające wyniki lecznicze, do całkowitego ustąpienia objawów chorobowych włącznie. Nie przesądzając sprawy, wysnuwa on wniosek, iż w przypadłościach tych, jako też w innych psychozach należy badać skrzętnie i jaknajwcześniej uzębienie oraz okolicę nosowo-gardłową, usuwać wykryte ogniska zakażenia oraz stosować leczenie auto-szczepionkami.

*Henryk Winograd.*
(Brześć n/B.)

**Choroby zębów a kretynizm.** A. C. Seimbille. La Province Dentaire, Nr. 6, r. 1932.

Przykładem oddziaływania zakażenia ustnego na stan ogólny jest podany przez autora przypadek młodej kobiety z wyraźnemi objawami matołectwa, a jamą ustną w opłakanym stanie. Po usunięciu zębów chorych oraz sporządzeniu dostawki, chora powróciła do stanu normalnego. Autor zwraca uwagę na związek między zakażeniem ustnem a stanem umysłowym.

*H. W.*

**Zatrucia a próchnica zębów.** Prof. Korowin (Moskwa). Presse Médicale, Nr. 8, r. 1932; La Sem. Dent., Nr. 42, r. 1932.

Związek między zatruciem narkotykami (alkohol, tytoń) a próchnicą zębów ustalił już około r. 1880 prof. Bunge (Bazylea). Przeprowadziwszy w tej sprawie rozległą ankietę wśród lekarzy różnych krajów, zdołał on zestawić 1052 przypadki próchnicy, których etjologja była niewątpliwie natury toksycznej; próchnica przytem występowała znacznie częściej wśród kobiet. Praca prof. Korowina oparta jest na 3776 spostrzeżeniach. Wynika z nich, że rozwój próchnicy idzie w parze z nasileniem w przebiegu zatrucia; najbardziej chore zęby spostrzega się w przypadkach równoczesnego nadużywania alkoholu i tytoniu; zdrową jamę ustną spotyka się u osobników wstrzemięźliwych. Zaburzenia w obrębie uzębienia pozostają tu najczęściej w związku z niedomaganiami pochodzenia płucnego i naczyniowego, które wynikają z oddziaływania jadów. Mechanizm działania narkotycznego autor tłumaczy głębokiem zaburzeniem biochemizmu, zakłóceniem równowagi pomiędzy kwaśnemi i zasadowemi odczynami tkanek z wytwarzaniem stanu nadkwasoty. Narkotyzacja wywiera szkodliwe działanie na zęby.

*Henryk Winograd.*
(Brześć n/B).

**Choroby oczu pochodzenia zębowego.** A. Marmasse. La Province Dentaire, Nr. 6, r. 1932.

Autor spostrzegał trzy przypadki spraw zakaźnych ocznych pochodzenia zębowego:

1) Zapalenie tęczówki, trwające trzy miesiące, wyleczone w ciągu 48 godzin przez zabieg dentystyczny (przyczyna — ziarniniak).

2) Zapalenie tęczówki, datujące od tygodnia, wyleczone w 24 godziny (przyczyna — ziarniniak).

3) Zapalenie rogówki, trwające od trzech tygodni, ustąpiło pod wpływem leczenie ropocieku zębodołowego.

We wszystkich trzech przypadkach pochodzenie zębowe cierpienia zdawało się nie ulegać wątpliwości. Zabiegi w obrębie uzębienia przyczyniły się do wygaśnięcia stanów chorobowych narządu wzroku, gdy zastosowane przez oftalmologa leczenie zawiodło. Wystąpienie objawów ocznych i spraw zębowych po tej samej stronie zasługuje również na uwzględnienie. We wszystkich trzech spostrzeżeniach zębami choremi były dwuguzkowce górne.

Lekarze-dentyści i oftalmolodzy amerykańscy posiadają już bogate piśmiennictwo w tej dziedzinie, służącej im do uzasadnienia teorji o zakażeniu ogniskowem. Spostrzeżenia autora skłaniają go wszakże do tłumaczenia patogenezy schorzeń ocznych bezpośredniem przenikaniem zarazków drogą zatoki szczękowej.

*Henryk Winograd.*
(Brześć n/B).

**Czy w szkliwie zachodzą procesy życiowe?** Prof. Jesensky. Zubni Lekarstvi 11 r. 1930. Słowiańska Stomatologja. Nr. 3 r. 1933.

Szkliwo, jakkolwiek pochodzenia ektodermalnego, różni się od nablonka: 1) nie jest złożone z komórek, 2) zawiera dużo wapnia, 3) nie jest w styczności z tkanką mezenchymalną, 4) nie jest zdolne ani do regeneracji, ani do gojenia się.

Z wielowarstwowego nabłonka najbardziej żywotne są komórki stratum germinativum; temi są ameloblasty, które jednak po utworzeniu szkliwa umierają. Tym to komórkom jako też i szkliwu brak wszelkiej zdolności produkcyjnej. Dlatego też szkliwo uważano za martwe.

Autor uważa szkliwo za tkankę z obniżoną wprawdzie żywotnością, ale jednak żywą. Jako dowód podaje:

1) W szkliwie kończą się włókna zębiny, które stanowią wypustki odontoblastów. Przeczyłoby to prawom fizjologji, gdyby wypustki zębiny, które są wybitnie żywotne, kończyły się w tkance nieżywotnej.

2) Szkliwo jest w swych obnażonych warstwach głębszych czułe; wrażliwość ta zanika, gdy obnażenie to trwa przez czas dłuższy; obniża się bowiem przewodnictwo miazgi i zdolność zwiększonego odkładania wapnia.

3) Szkliwo próchnicowe zabarwia się; jest to wyrazem procesu obronnego, gdyż miazga w zagrożonym odcinku zęba reaguje; dowodem tego jest, że: a) pigmentacja tkanki zębowej znajduje się i w zdrowych zębach, gdy miazga drażniona była jako wyraz obrony (pigmentacja starych zębów); b) ostra próchnica nie ma pigmentacji lub tylko bardzo małą (niedostateczny proces obronny miazgi); przewlekła próchnica cechuje się silną pigmentacją (dostateczna siła obronna); mamy tu genetyczny związek między pigmentacją a obronną czynnością kalcyfikacyjną miazgi; dalszym dowodem tego jest fakt, że wtórna zębina w komorze miazgowej jako wał obronny przeciw próchnicy na powierzchni jest również pigmentowana; drogą badania mikroskopowego pigmentowanej tkanki znajdziemy znaki kalcyfikacji; z tego możemy wnosić, że pigmentacja ta jest znakiem wapnienia jako reakcji; jest to bezsprzecznie zjawiskiem życiowem i może wystąpić jedynie w tkance żywej, a znajdziemy ją też w szkliwie.

4) Zęby u różnych osobników i u tego samego człowieka nie ulegają próchnicy w różnych okresach życia jednakowo; ponieważ próchnica przeważnie rozpoczyna się w szkliwie, musimy mu przyznać dyspozycję do niej, albo odporność; odporność tkanki zębowej zależna jest od aparatu, kierującego przemianą wapnia w organizmie; dlatego czynność życiowa tego aparatu dosięga też szkliwa; dowody te są ogólnie znane i przekonywające.

# Wskazówki praktyczne.

**Przetwory dla celów dentystycznych.** Powstają coraz nowe fabryki czy też przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, zajmujące się wyrabianiem przetworów dla celów dentystycznych. Są przedsiębiorstwa, wyrabiające po kilkadziesiąt nawet preparatów o najróżnorodniejszych, nieraz wprost cudacznych nazwach, stwierdzających, iż przedsiębiorcy wierzą w naiwność ogółu odbiorców, którzy wnet wyłapywać będą ich wyroby, pomocne nieraz na wszelkie dolegliwości. Są, oczywiście, naiwni, którzy za słone pieniądze nabywają wszystko, co im narzucają, aby już po krótkim czasie przekonać się o ich *istotnej* wartości „Gotowe" te wyroby przechodzą od przedsiębiorcy do agenta, do subagenta, trafiając ostatecznie do składnika, który ryzykując, jako nieaptekarz, każe sobie słono płacić i, rzecz prosta, niektórzy płacą. Solidne składy dentystyczne, jak wiemy, nie zajmują się sprzedażą wielolicznych przetworów, pragnąc uniknąć przykrych konsekwencyj — nieoczekiwanych rewizyj władzy kontrolnej.

Skład używanych ogólnie przetworów dla celów dentystycznych jest znany. Nie znają go ci, którzy mało lub niczem się nie interesują i machinalnie stosują wszystko, co przedsiębiorca im zadeklaruje, jako środek nadzwyczajnej nadzwyczajności. Powaga lekarzy-dentystów na tem wiele traci.

Podajemy tu *przepisy* przetworów dla naszych celów, najczęściej używanych; dają one możność każdemu praktykowi przepisywać je w myśl przyjętego zwyczaju *bezpośrednio* z apteki, która, rzecz prosta, odpowiada za przygotowanie danego przetworu. Nie mówiąc o znacznej różnicy kosztów, usankcjonowany sposób uniezależnia każdego od przedsiębiorczego pośrednictwa, daje gwarancję świeżości danej porcji przetworu, który może być przygotowany w każdej aptece (np. na prowincji).

W dalszym ciągu podawać będziemy przepisy różnych innych przetworów dentystycznych i do pielęgnacji jamy ustnej, w celu uniknięcia kosztownego często pośrednictwa. „Nie święci garnki lepią".

**Olejek jodowy Nr. 1.**

Tincturae jodi
Eugenoli aa 5,0
Phobroli 1,0
Olei Eucalypti 1,0
DS. Pro me

**Płyn trójkrezolo-formalinowy Nr. 3.**

Tricresoli 3,0.
Formalini 1,0.
DS. Pro me.

**Olejek jodowy Nr. 2.**

Tincturae jodi 6,0.
Olei caryophyllori 6,0.
Glycerini 1,0.
Olei rosae gtt. j.
DS. Pro me.

**Pasta arszenikowa.**

Acidi arsenicosi 2,5
Novocaini 1,5
Thymoli 0,25
Eugenoli q. s. ut fiat pasta.
DS. Pro me.

**Pasta formalinowa Nr. 1.**

Novocaini.
Thymoli aa 1,0.
Formalini 40% 1,0.
Veselini albi 3,0.
Zinci oxydati 7,0 m. f. pasta.
DS. Pro me.

**Pasta formalinowa Nr. 2.**

Paraformaldehydi 10,0.
Thymoli 10,0.
Zinci oxydati 20,0.
Glycerini q. s. ut f. pasta.
DS. Pro me.

**Płyn trójkrezolo-formalinowy Nr. 1.**

Tricresoli 2,0.
Formalini 1,0.
DS. Pro me.

**Płyn trójkrezolo-formalinowy Nr. 2.**

Tricresoli 1,0.
Formalini 1,0.
DS. Pro me.

**Triopasta.**

Tricresoli 10,0.
Creolini 20,0.
Glycerini 4,0.
Trioxymethyleni 20,0.
Zinci oxydati 60 M. f. pasta.
DS. Pro me.

**Płyn trójkrezolo-formalinowy Nr. 4.**

Tricresoli 2,0.
Formalini 1,0.
Alcoholis 1,0.
DS. Pro me.

**Pasta trójkrezolo-formalinowa Nr. 1.**

Zinci oxydati 8,0.
Zinci sulfurici anhydrici 2,0.
Tricresoli 3,0.
Formalini 1,0.
Eugenoli 1,0 M. f. pasta.
DS. Pro me.

**Pasta jodoformowa.**

Paraformaldehydi 20,0.
Jodoformi, Thymoli aa 0,5.
Zinci oxydati 7,0.
Tannini 10,0.
Phenoli.
Olei caryophyllori.
Olei cinnamomi aa gtt. X.
Glycerini q. s. ut f. pasta.
DS. Pro me.

**Pasta trójkrezolo-formalinowa Nr. 2.**

Tricresoli 2,0.
Formalini 1,0.
Eugenoli 1,0.
Thymoli 1,0.
Glycerini 1,0.
Zinci oxydati 10,0.
DS. Pro me.

**Płyn znieczulający.**

Olei jodati 5,0.
Camphorae phenolatae 5,0.
Mentholi 8,0.
Tincturae aconiti 3,0.
Chloroformii 10,0.
DS. Pro me.

**Płyn fenolowo-kamforowy.**

Acidi carbolici crystallisati 3,0.
Camphorae 6,0.
Alcoholis absoluti 1,0.
DS. Pro. me.

(Załącznik nr. 3 do Rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 28 sierpnia 1930 roku, Dz. Ust. Rzp. P. nr. 6 z dnia 26 stycznia 1931 roku poz. 30).

*K.*

# Odgłosy.

## PONOWNA EPIDEMJA LECZNIC DENTYSTYCZNYCH.

(Dalszy ciąg. P. zesz. 1 i 4 r. 1933).

Naśladownictwo w okresie wzmożonego ruchu przedsiębiorczego, naturalnie, o pomyślnych widokach materjalnych, potęguje rozwój epidemji lecznicowej.

Zaraźliwość irracjonalnych wystąpień naśladowców wobec całkowitego braku jakiejkolwiek przeszkody jest coraz zjadliwsza. Naśladowcy nie liczą się z niczem. Dziwnie są przepisy prawne komentowane, pomimo, że obowiązują każdego *osobiście*, niezależnie od nazwy zajmowanej placówki zarobkowej...

A więc dalej.

Lecznica dentystyczna pod kierownictwem dwóch lekarek-dentystek: pp. Skierskiej i Dąbrowskiej (przyjmujące prawdopodobnie na 2 zmiany), zorganizowana została przy ulicy Ordynackiej nr. 9 (2-ga brama). Ten przybytek „dostępnej" pomocy dentystycznej za przykładem wzmiankowanych pp. Gelbfisza i Eisenberga (p. poprz.) w ciągu długiego czasu bałamucił łatwowiernych krzykliwemi anonsami po różnych gazetach, oznajmiając o swoich nadzwyczajnościach, oddawna znanych. Otóż:

**Zęby sztuczne, leczenie, usuwanie. Niezamożnym, oraz urzędnikom, ustępstwo. Lecznica zębów. Ordynacka 9 (druga brama). 11—3, 4—8.**

**Zęby sztuczne, leczenie, usuwanie bezbolesne. Ceny niskie. Lecznica Zębów. Ordynacka Nr. 9 (przy Nowym Świecie), 2-ga brama.**

P. m. inn.: „Kurjer Warszawski" nr. 18 z dn. 18.I. 1933 r., nr. 136 z dn. 19.III. 1933 r.

I tu mamy stare oklepane cacka: *„bez bólu"*, *„urzędnikom ustępstwa"*, również *„niezamożnym"* (czy wymagane jest zaświadczenie policyjne lub sołtysa o „niezamożności"?).

Przykłady sprytnych przedsiębiorców trafiły tu na odpowiednią glebę; plon, należy mieć nadzieję, będzie obfitszy. W następnych „zachęcających" anonsach będą prawdopodobnie wabiki w postaci różnych premij, jak np. bilet do cyrku Staniewskich wobec blizkiego sąsiedztwa tej instytucji; „niezamożny" lub urzędnik do wyjętych 2-ch zębów otrzyma złotą koronę gratis lub skorzysta dodatkowo z wyjęcia *trzeciego* zęba darmo.

Nęcące krzyki właścicielek lecznicy bardzo długo wrzeszczały po pismach, co bezwątpienia drogo kosztowało; pisma nie robią „na urodę", nawet młodą.

To też poważne dochody dawać muszą poważne podatki, co już należy do właściwego Urzędu Skarbowego. Chodzi o sprawiedliwe wymiary...

---

Na większą skalę, bo aż na dwóch fotelach, przy ul. Leszno 42, w domu przechodnim, gdzie mieści się bazar, założył lecznicę dentystyczną l. d. Sadokierski Samuel (junior), figurujący w książce telefonicznej górnolotnie: *„lekarz chorób jamy ustnej i zębów"*. Powaga! Pomieszczenie za-

kładu było z początku skromne, zostało następnie powiększone. Personel liczył studentkę Państw. Inst. Dent. pannę Rozen (obecnie już mężatka), która tu „robiła" na %-y od g. 4 do 7 — 8, wynoszące 50 — 60 zł. miesięcznie (niema tu tajemnicy; sama opowiadała). Czy wobec przepisów prawnych była tu zgoda Starostwa, nie wiemy.

Założyciel lecznicy p. Sadokierski, znany był, jako człowiek zamożny (posiadał sporą nieruchomość w Śródborowie k. Otwocka), nie miał więc koniecznej potrzeby stworzenia sobie nowej, jakoby lepszej placówki zarobkowej. Jeżeli jednak to uczynił, bezwzględnie miał na widoku również obejście przepisów prawnych o reklamach i szyldach dentystów i wyławianie naiwnych fikcyjną taniością i różnemi nadzwyczajnemi różnorodnościami.

I w tym przypadku mamy mnóstwo szyldów o najrozmaitszych nęcących napisach: 1 duży na balkonie II-go piętra już nie o wołowych literach, lecz słoniowych *(Zęby...)*, dwa boczne, przy bramie, przy schodach wejściowych, na drzwiach (cała litanja wabików, naturalnie, „pod kierunkiem...") i w pasażu od ulicy Nowolipia. A więc wysiłek o „powodzenie" zakładu solidny i pozazdrości mu niejeden handel z Placu Kercelego (rynek handlowy), których to „interesy" również mają kilka frontów; brak tylko łapania „klientów" za poły, i wszystko byłoby już w porządeczku.

Następnie widzimy tu imponujące reklamy „nęcącej" treści w pismach codziennych. Oto przykład:

> **Zęby sztuczne, plombowanie, chirurgja jamy ustnej, aparaty światłolecznicze. Specjalna przychodnia dentystyczna. Leszno 42 — Nowolipie 35. Przyjęcia od 9 do rano do 9 wieczór. Dyżury nocne.**

P. między innemi: „Kurjer Poranny" z dn. 24 grudnia r. 1932 i inne.

Mamy więc już nie „lecznica" — termin oklepany, lecz imponujący — *„przychodnia dentystyczna"*, aby nie pospolitować tak poważnej placówki.

Mamy następnie:

*„Chirurgja jamy ustnej"*.

Jaka?

Kto ją wykonywa i w jakich warunkach?

Przedsiębiorcy p. Sadokierskiemu nie chodzi wszak o „wyjmowanie zębów". Jest to chirurgja *powszednia*. Chodzi o *poważniejsze rzeczy*, któremi można imponować (naturalnie naiwnym) za sowitsze „honorarjum". Nie należy jednak brać się nie do swoich rzeczy, do których nie ma się prawa.

A skutki???

Jak wyglądają owe cudotwórcze „aparaty światłolecznicze" z krzykliwych reklam *w praktyce*, wiemy już oddawna, chociażby z opowiadań pacjentów, których „światłoleczono" w sposób, nic wspólnego nie mający z tym zabiegiem terapeutycznym.

*„Dyżury nocne"*.

*„Porada 2 złote"*.

Obywatel może być spokojny. O każdej porze, czy ból zęba złapie go

w domu, na kartach, w knajpie, czy gdzie indziej, zawsze nim się zaopiekuje przychodnia p. Sadokierskiego.

*„2 zł. — porada“* w dziedzinie dentystyki bez bliższego określenia ma swój cel: przynęta, o której nie należy tu szerzej się rozwodzić. Są to stare kawały, obecnie wznowione.

Dalej. Na bliższe i dalsze ulice właściciel lecznicy czy też przychodni. p. Sadokierski, *wbrew prawu* puścił chłopców, którzy obficie rozdawali ulotki formatu 55 x 15 cm. następującego oryginalnego wzoru i treści:

SPECJALNA
**LECZNICA ZĘBÓW**
Warszawa, Leszno 42 m. 9
pod kierownictwem lekarza-dentysty
**S. SADOKIERSKIEGO**

Leczenie — plombowanie — chirurgja jamy ustnej — mostki — korony — dostawki kauczukowe.
Usunięcie zęba **3** zł., plomba **5** zł.
Aparaty światłolecznicze.

Przyjęcia od 9 rano do 9 wieczór. — Dyżury nocne.
Roboty techniczne wykonywa się w ciągu 24 godzin.

*Ulotka p. Sadokierskiego Samuela-syna.*
*(w zmniejszeniu).*

Ulotki te rozdawane były w różnych okresach czasu. Chłopcy, jak stwierdziliśmy, aby prędzej się pozbyć zbytecznego wałęsania się po ulicy, powtykali te arcydzieła blagi wszystkim bez wyjątku przechodniom, nawet żebrakom, dzieciom (sic!) i młodzieży, nieraz w pokaźnej ilości. Pacjenci i koledzy poprzynosili po kilkanaście egzemplarzy. Przy ulicy Leszno róg Solnej widzieliśmy nawet awanturę pomiędzy dziećmi, które powyrywały sobie z rąk „ciekawostki“ lecznicowe p. Sadokierskiego, nie szczędząc sobie, naturalnie, razów po buzi. Świstki te *wbrew prawu* nie posiadały adresu drukarni. Jeżeli p. Sadokierski uzyskał zezwolenie, nie licuje to z powagą instytucji, która identyfikuje kino z gałęzią medycyny — dentystyką.

Treść ulotki mówi sama za siebie.

Mamy u p. Sadokierskiego do wyboru: czego dusza zapragnie. Okoliczni koledzy komunikują nam, iż plakaty „specjalnej lecznicy“ czy też „specjalnej przychodni“ p. Sadokierskiego porozwieszane były po sklepikach, sodowiarniach (sklepiki z wodą sodową) i innych pomieszczeniach. Pewien poważny kolega, będąc w aptece dra farm. Wendy na Krakowskiem Przedmieściu, spostrzegł na ladzie plakat p. Sadokierskiego aż z ul. Leszna: *„porada 2 zł., usunięcie zęba bez bólu 3 zł., plombowanie 5 zł., mostki, niezamożnym ustępstwo, dyżury nocne i t. d.“* Ponieważ

sprawa go obchodziła, zainterpelował aptekarza, z czyjego polecenia leży ten plakat. Okazało się, że „plakat zostawił wysoki pan jasno-blondyn“.

Nie można powiedzieć, aby „wybredny“ zakład p. Sadokierskiego gardził randolfem. O tym jednak fakcie w ulotkach się milczy. Czy przez skromność?

Wbrew cechom przyrodzonym, opartym na dziedziczności, „ojciec poszedł w ślady syna“, a nie przeciwnie.

Za przykładem założyciela „specjalnej lecznicy zębów“, czy też „przychodni“ przy ulicy Leszno 42 p. Sadokierskiego Samuela-syna, poszedł ojciec jego, Jakób, i również założył „specjalną lecznicę zębów“ przy ulicy Hożej nr. 3 m. 2. Założyciel ten, człowiek już w poważnie podeszłym wieku, przed wojną wykonywał felczerstwo jednocześnie z dentystyką. Za przykładem Sadokierskiego Samuela-syna p. Sandokierski Jakób-ojciec też przekształcił swoją siedzibę na modną instytucję dentystyczną też „specjalną“. Przyjmuje niewiasta, są dwa fotele, a po obiedzie przyjmuje tu też syn — konsultant.

Jak zdobywać naiwnych? Za przykładem syna puścił też świstki — ulotki pod względem blagi zbliżone do rozdawanych świstków przez gońców p. Sadokierksiego-syna. Oto oryginał:

**SPECJALNA**

**LECZNICA ZĘBÓW**

**LEKARZA-DENTYSTY J. SADOKIERSKIEGO**

**Warszawa, Hoża Nr. 3 m. 2**

**Leczenie i plombowanie zębów**

**ZĘBY SZTUCZNE**

**Usunięcia zęba 3 zł. plomba 5 zł. korona 10 zł.**

**Przyjęcia od 9 rano do 8 wiecz.**

**DYŻURY NOCNE.**

Druk. „ASTRA“ Leszno 27

*Ulotka p. Sadokierskiego Jakóba-ojca.*
*(w zmniejszeniu).*

„*Usunięcia zł. 3.—*“.

Dlaczego pluralis?

„*Plomba zł. 5.—*“.

Jaka, z leczeniem?

„*Korona zł. 10.—*“.

Jaka? Czy złota lub platynowa wszelkiego rozmiaru i wymaganej grubości“?

Ceny te — to znany sposób nabierania naiwnych, za którym kryje się *wiele* rozmaitości. Jeżeli dotyczy to nieszlachetnego metalu, mamy potrójne nabieranie wobec groszowej wartości niedozwolonego metalu. A więc wyzysk, niewyraźne traktowanie sprawy. Na spekulację tę winna była zwrócić uwagę władza, która prawdopodobnie w myśl rozporządzeń prawnych świstek musiała ocenzurować (adres drukarni podany).

Bałamutne ceny stwierdzają, iż *wartość pracy i materjałów jest całkiem odpowiednia.*

„Jaka praca — taka płaca“.

Pan Sadokierski-ojciec niewiele studjom dentystycznym poświęcił pracy; stąd wynika *odpowiednia ocena jej wartości.* Czy znajdą się naiwni, dowierzający tej taniej pracy? Każdy ją *odpowiednio* oceni...

---

Grono przedsiębiorców dentystyczno-lecznicowych w okresie panującej epidemji zyskało konkurenta, przybyłego aż z Gdańska, w osobie pana Baumgartena. Pan ten, jak wynika z jego działalności, ignoruje nasze przepisy prawne, lekceważąc zawód, krzywdząc go moralnie. Znalazłszy się na terenie stolicy, żądny wielkich kapitałów, poszedł w ślady twórców „dobrodziejskich“ placówek lecznicowych i stworzył też takiż zakład przy ulicy Bielańskiej 15/17. Przedewszystkiem po powodzenie poszedł na ulicę, chwyciwszy się ulicznego sposobu „uświadamiania“ społeczeństwa polskiego o swoich niezwykłych nadzwyczajnościach, o swej ofiarności nielada. Występy swoje rozpoczął od werbunku naiwnych do swego raju zarobkowego: *„przychodnia dentystyczna poszukuje dentystki, siły pierwszorzędnej, Bielańska 15/17 m. 12. od 4 — 6“.* (P. Nasz Przegląd z dn. 11.XII. r. 1932). Dlaczego wyłącznie niewiasty? To jego sprawa.

Przyjazd p. Baumgartena z Gdańska do Warszawy, zdawałoby się, nie stanowi nic nadzwyczajnego. Wszak wiele osób codziennie przybywa do Warszawy. P. Baumgarten jednak — to specjalista niepospolity. Zmierzył się z tutejszymi konkurentami lecznicowemi, usiłując zadać im cios nietylko materjalny, lecz przekrzyczeć ich wrzaskliwszemi reklamami.

Przedsiębiorstwo p. Baumgartena niewielkie: locum dwupokojowe, z których jeden podzielony, w wąskiem podwórzu, w poprzecznej oficynce, dwa fotele, urządzenie skromne. Kierownik pracuje też sam. Pacjenci stwierdzają to. Kto jest koncesjonarjuszem — nie wiemy. Działalność na naszym terenie p. Baumgarten zaczął od rozrzucania po mieście bałamutnych świstków, niewiadomo przez kogo dozwolonych. Były one rozdawane wielokrotnie po różnych ulicach Warszawy w północnej części, również podczas sobót i świąt żydowskich, w czasie, kiedy Żydzi gremjalnie po nabożeństwie opuszczają domy modlitwy. Jedna ulotka rozmiaru 12 x 17 ctm. nawołuje:

**„Pamiętaj, że wszelkie dolegliwości zębów oraz jamy ustnej można wyleczyć jaknajtaniej**

W Lecznicy zębów

**przy ul. Bielańskiej 15/17 w podwórzu 1 piętro. kierownikiem, której jest dypl. zagranicą dr. med.**

**S. BAUMGARTEN**

**b. gł. asystent Ambulatorjum Kasy Chorych w**

Berlinie. Przez doświadczenie swoje nabyte w największych zagranicznych zakładach leczniczych daje największą rękojmę, iż wszelkie zlecenia będą wykonane najbardziej fachowo.

| | | |
|---|---|---|
| Porada jednorazowa | | Zł. 2.— |
| Następne porady bezpłatne | | |
| Zatrucie nerwu | | Zł. 1.50 |
| Usunięcie zęba bez bólu | | „ 3.— |
| Plomby | od | „ 3.— |
| Czyszczenie zębów | | „ 2.— |
| „ „ pokryte kamien. | | „ 3.50 |
| Sztuczne zęby białe | od | „ 3.— |
| Korony złote | od | „ 15.— |
| Zdjęcie rentgen. | od | „ 3.— |
| Bielenie zębów diatermią | od | „ 5.— |

Reperacja sztucznych zębów na poczekaniu.
Własne nowocześnie urządzone laboratorjum techniczne.

Zabiegi chirurgiczne i elektroterapja
Rentgen i Diatermia
Światłolecznictwo.

Urzędnikom i wojskowym udzielamy specjalne rabaty.

Druga m. w. nieco odmienna:

**LECZNICA ZĘBÓW I JAMY USTNEJ.**

Bielańska 15/17 w podw. 1-sze piętro.

| | | |
|---|---|---|
| Porada jednorazowa | | Zł. 2.— |
| Następne porady bezpłatne. | | |
| Zatrucie nerwu | | Zł. 1.50 |
| Usunięcie zęba bez bólu | od | „ 3.— |
| Plomby | od | „ 3.— |
| Czyszczenie zębów | od | „ 2.— |
| „ „ pokryte kamien. | od | „ 3.50 |
| Sztuczne zęby białe | od | „ 5.— |
| Zdjęcie rentgen. | od | „ 5.— |
| Bielenie zębów diatermią | od | „ 5.— |

Reperacja sztucznych zębów na poczekaniu.

Własne nowoczesne urządzone laburatorjum sztucznych zębów.

Zabiegi chirurg. i elektroterapja

Rentgen, Diatermia
Światłolecznictwo.

Urzędnikom i wojskowym udzielamy sp. rabaty.

Pan Baumgarten mianuje siebie „*dyplomowanym zagranicą drem medycyny*". Nas to mało obchodzi. Wszak:

„I w Paryżu z owsa nie robią ryżu".

Mieliśmy już „specjalistów" z plombą zagraniczną; byli to reklamiarze, którzy szybko drapnęli. Warszawa dobrze ich pamięta.

Druga błyskotka p. Baumgartena: „*b. główny asystent Ambulatorjum Kasy Chorych w Berlinie*" też u nas nikomu nie zaimponuje. To żadna gwiazda. Natomiast ceny z kombinacyjnym dopiskiem „od" cuchną niemile. Wiadomo, co to *istotnie* oznacza. Są wszak różne systemy i sposoby „do"-dawania.

Nic dziwnego, iż uliczni czytelnicy świstków p. Baumgartena bez różnicy stanu, orjentując się co do ich *istotnej* wartości praktycznej, jak koledzy mogli się przekonać, wrzucali je do rynsztoka, naturalnie, nie żałując przytem odpowiednich w tych przypadkach epitetów. Zasłużenie!

Postępowanie p. Baumgartena zupełnie odpowiada postępowaniu kupczyków, trzymających się dewizy „aby handel szedł".

Niezależnie od b. obficie rozrzucanych po Warszawie świstków „dyplomowany zagranicą dr." i „b. główny Asystent" (duże A — dwie poważne powagi w jednej osobie), p. Baumgarten nie szczędził druków w ogłoszeniach wielu pism tutejszych, co, rzecz naturalna, pochłonęło też wiele forsy, bowiem w grę tu wchodzi — ich częstość. Pod tym względem, zdaje się, prześcignął on nawet swoich konkurentów. Oto:

**Zębów lecznica Bielańska 15/17. Kierownik dyplomowany zagranicą dr. med. S. Baumgarten, b. gł.asystent Kasy Chorych w Berlinie. Ceny bardzo przystępne.**

**Zębów lecznica Bielańska 15/17. Laboratorjum sztucznych zębów, rentgen. diatermia, kwarcówka. Ceny niskie.**

**Zęby białe od pięciu, usunięcie od trzech złotych. Rentgen. Diatermia. Elektroleczenie zębów specjalnie dla nerwowych. Bielańska nr. 15/17.**

**Lecznica Zębów i jamy ustnej. Bielańska 15/17 w podwórzu, 1 piętro. Porada jednorazowa zł. 2. Następne porady bezpłatne. Usunięcie zęba bez bólu od zł. 3.—, zatrucie nerwu zł. 1.50, czyszczenie zęba pokr. kamien. zł. 3.50. Plomby od zł. 3.—. Bielenie zębów diatermą zł. 5.—, czyszczenie zębów zł. 2.—, zdjęcia rentgen. zł. 5.—, sztuczne zęby białe zł. 5.—.**
**Reperacja sztucznych zębów na poczekaniu. Własne, nowocześnie urządzone laborat. szt. zębów. Zabiegi chirurgiczne i elektroterapja. Rentgen. Diatermia. Światłolecznictwo. Urzędnikom i wojskowym udzielamy specjalne rabaty.**

**Laboratorjum zębów poszukuje uczenicy dobremi refer. Bielańska 15/17, m. 12.**

P.: m. in. — „Dobry Wieczór" nr. 27, 3.II. 1933, tenże nr. 8 z dnia 8.IV. 1933, „Nasz Przegląd" z dnia 10.II. 1933, „Kurjer Warszawski" nr. 102 z dnia 12.IV. 1933, „N. Przegląd" nr. 173 z dnia 22.VI. 1933, „Express Poranny" 17.XII. 1933, „Kurjer Polski" nr. 20 z dnia 21.I. r. b.

Widzimy w tych „komunikatach" publicznych też imponujące „cechy" berlińskie założyciela i kierownika, również różne cuda i cudowności, osobliwie „elektrykę" dla nerwowych — wyjątkowo tanio i... bezzawodnie, t. j. *zawsze* z bardzo a bardzo pomyślnym skutkiem!!

Posłannictwo więc p. Baumgartena — to prawdziwe dobrodziejstwo dla obecnie nerwowego pokolenia, niczem medycyna hinduska, odkadzanie chorych zębów (prawdziwe) lub zamawianie, ziołolecznictwo „dentystyczne", które to według zapewnień ich wykonawców dają też *zawsze* pomyślne wyniki... na papierze, również w ulotkach dla naiwnych.

Nie należy przejść do porządku dziennego nad cudownym, różnobarwnie imponującym *szyldem elektrycznym*, upiększającym bramę wejściową przybytku zdrowia p. Baumgartena. Piękna ta iluminacja, ostatnio jakoś szwankująca, w okolicy handlowej, przy ul. Bielańskiej, wśród świetlnej pstrokacizny obocznych sklepów z pończochami, biusthalterami i reformami damskiemi, jedwabiem, koronkami i t. d. robiła doprawdy furorę; od czasu do czasu, szczególnie w początkach istnienia zakładu, od wczesnej do późnej godziny wieczornej iluminacja ta gromadziła grupki, a nawet

grupy gapiów, podziwiających cuda techniki elektrotechnicznej. Brakowało tylko megafonów i radja. Napisami (treścią) nie interesowano się, bowiem są już zbyt pospolite.

Mało jeszcze.

P. Baumgarten, cofając nas do owych „błogich" czasów, kiedy blaga reklamiarska w zawodzie stała na najwyższym poziomie rozwoju i wierząc w swoje posłannictwo, zaokrąglił swój „ideał" łowienia w Warszawie prostaczków: użył parkanu restaurowanego gmachu państwowego przy ulicy Fredry, również Gmachu Telegrafu, aby rzeczywiście być nowocześnikiem w całej pełni.

Oto urzędnicy, śpieszący do pracy, służące, wracające z targu Żelaznej Bramy z kwiczącemi prosiakami, tragarze, dźwigający kosze ze sterczącemi ogonami i łbami potężnych sumów i szczupaków, robotnicy, idący ulicą Fredry w drodze z Ogrodu Saskiego ku ul. Wierzbowej, łatwo zauważyć mogli świstki p. Baumgartena (m. in. dnia 1.VI. 1933 r.) nalepione na parkanach i murach w ilości bynajmniej nie pojedynczej. Gromadzili się tu też robociarze i bezroboczy, którzy delektowali się odczytywaniem bujd: „o zatruciu nerwu" za zł. 1.50 (po doktorsku!), o „bieleniu zębów diatermją" (wabik chiński dla służącej, lub robociarza), o „zdjęciach rentgen." i innych cacuchnach — i to „we własnem nowocześnie urządzonem laboratorjum".

Te same świstki — nalepianki spotykano też wówczas między innemi na murach domu przy ulicy Senatorskiej naprzeciw Kościoła Św. Antoniego; prawdopodobnie znajdowały się też gdzie indziej.

P. Baumgarten, rozstawiając po Warszawie swoje „zagraniczne" sidła na naiwnych, w których powodzenie bezwzględnie wierzy, zadrwił sobie z obowiązujących przepisów prawnych, zignorował władzę, uważając ją, widocznie, jeszcze za bardzo młodą, która sobie nie poradzi z łamaczami prawa.

Podajemy do wiadomości pana Baumgartena: Parkaniarstwo afiszowo - dentystyczne mieliśmy obficie w okresie panującej anarchji wojennej i wkrótce powojennej. Spotykało się je w Warszawie, w Koziej Wólce, w Gnojowej Górze, w Kapinosie (ostatnio jeszcze spotykane w niektórych miejscowościach pod Warszawą). Były to afisze kolorowane i kolorowe, z wizerunkami staruszek bezzębnych i po wprawieniu ząbków, z rączkami wskazującemi, ze strzałkami (drukowanemi), z wykrzyknikami na połamanych parkanach, zniszczonych przez granaty niemieckie murach, na drzewkach, stodołach, oborach, chlewach, wychodkach wiejskich lub małomiasteczkowych; nie mówimy już o stacjach kolejowych.

Owe czasy minęły, zwłaszcza dla stolicy. Obecnie w drodze prawnej tamowane są zakusy wykroczeńców. Władza starościńska nie toleruje bałamutnych mazajek; jeżeli gdzieś są tolerowane, ma się do czynienia z wykroczeniem służbowem przedstawiciela władzy wykonawczej.

Również naczelnicy stacyj kolejowych nie dadzą się już brać „na piękne oczy" lub „na urodę" amatorek dentystycznych, jak to ongiś było.

Niech więc p. Baumgarten, pragnący stworzyć sobie w Warszawie radosne ognisko domowe, przedewszystkiem respektuje prawo na terenie, na którym chce zarobkować i to odrazu pokaźnie...

D. c. n.

# Zmarli.

W Poznaniu dnia 26 sierpnia r. 1933 zmarł lekarz-dentysta Witold Rutkowski. Urodził się 30 listopada 1878 r. w Trzemesznie, gimnazjum ukończył w Pile, studja uniwersyteckie w Berlinie i Wrocławiu, gdzie otrzymał dyplom lekarza-dentysty. Praktykę rozpoczął w Poznaniu w r. 1904, gdzie praktykował do śmierci. W r. 1917 służył w armji niemieckiej jako lekarz-dentysta, a z chwilą odrodzenia Państwa przydzielony został do Okręgowego Szpitala Wojskowego w Poznaniu w szarży porucznika. W r. 1920 w wojnie polsko-bolszewickiej mianowany został kapitanem i przydzielony na front, gdzie przebywał do r. 1922, w którym to mianowany został majorem. Odznaczony został medalem za wojnę 1918/21r., Krzyżem Wlkp. za front Lit.-Białoruski i Krzyżem Pamiątkowym za powstanie Wielkopolskie. Był członkiem Związku stomatologów i lekarzy-dentystów w Poznaniu od chwili jego założenia.

Zmarły swoją uczynnością i sumiennością zyskał ogólny szacunek, jednając sobie wielu przyjaciół i życzliwych. Zostawił po sobie szczery żal nietylko wśród najbliższej rodziny, lecz i licznych pacjentów oraz tych wszystkich, którzy go znali.

Cześć Jego pamięci.

---

Dnia 10 czerwca 1933 r. w Warszawie po długich i ciężkich cierpieniach zmarł lekarz-dentysta Teodor Brunner, przeżywszy lat 58.

Zmarły pochodził z zasłużonej w Warszawie rodziny; ojciec znany prawnik-cywilista; zmarły niedawno brat, Jerzy, znany jako wybitny bakterjolog i badacz, niestrudzony pracownik na tem polu.

Ś. p. Brunner średni zakład naukowy ukończył w Warszawie. Po otrzymaniu dyplomu lekarza-dentysty w r. 1897 w Uniwersytecie Warszawskim, udał się do Szwajcarji, gdzie w Genewie w ciągu dwóch lat kształcił się dalej w dziedzinie swej specjalności. Wróciwszy do kraju, rozpoczął w Warszawie prywatną praktykę i jako kompetentny specjalista zyskał rozgłos w różnych sferach społeczeństwa.

Zmarły, jako człowiek zrównoważony, miał wielkie zamiłowanie do swej specjalności, uzupełniając stale swoją wiedzę teoretycznie i praktycznie, interesując się wszelkiemi zdobyczami w dziedzinie dentystyki i najnowszem piśmiennictwem w różnych językach. Aczkolwiek prac naukowych nie zostawił, szedł stale naprzód, wprowadzając na naszym terenie wiele inowacyj i zdobywając sobie wybitne stanowisko, jako pracownik sumienny, nie znający żadnych okólnych dróg, ani sposobów do zdobywania praktyki.

Dzięki swoim zaletom umysłu i charakteru, ś. p. Brunner zjednywał sobie szerokie koło przyjaciół, nietylko wśród licznych pacjentów i kolegów, lecz i innych sfer społeczeństwa. Pomimo, że oddany był intensywnej pracy zawodowej, znajdował jednak zawsze czas na akcję społeczną, popierając różne instytucje, nie żałując środków materjalnych.

Na terenie zawodowym w trudnych, niestety, warunkach wspólnej pracy koleżeńskiej wykazywał chęć do pracy, głosząc hasła wzajemnego porozumienia i nie kierując się osobistemi względami, które spowodowałyby jakieś dysonanse. W okresie wielkiej wojny światowej i polsko-bolszewickiej brał czynny udział w służbie społecznej, poświęcając jej nietylko pracę zawodową, lecz i ogólno-społeczną w różnych instytucjach. Pomimo niedawno jeszcze rozgałęzionej praktyki, w ostatnich latach musiał, jak i inni praktycy, toczyć ciężką walkę o chleb powszedni, co nader ujemnie odbiło się na jego nadwerężonem zdrowiu wskutek wieloletniej pracy zawodowej.

Zmarł, pozostawiwszy rodzinę w ciężkich warunkach materjalnych, pomimo rozległej praktyki, która ostatnio nie mogła podołać niewspółmiernie spotęgowanym różnym wydatkom, związanym z wykonywaniem zawodu.

Odszedł od nas kolega i społecznik, który rozumnie i szlachetnie umiał spełnić swój obowiązek.

Rodzinie ś. p. kol. Brunnera, którego przyjazne stosunki łączyły z naszem pismem w ciężkich warunkach moralnych i materjalnych od chwili powstania w r. 1906, redakcja wyraża szczere współczucie z powodu zgonu oddanego przyjaciela i kolegi.

---

Dnia 5 października 1933 r. w Warszawie po krótkich cierpieniach zmarł lekarz-dentysta Ignacy Oppenheym, przeżywszy lat 78. Zmarły praktykował w Warszawie lat przeszło 50 i cieszył się rozległą praktyką w różnych sferach społeczeństwa, znany był szczególnie jako znawca protetyki. Idąc stale za postępem, ś. p. Oppenheym wprowadzał u nas ukazujące się zagranicą inowacje. Oddany pracy zawodowej, interesował się też życiem korporacyjnem; jeden z pierwszych swego czasu wstąpił do Towarzystwa Odontologicznego z chwilą jego powstania (r. 1906) i pozostawał aż do zawieszenia tegoż wskutek rozłamu wewnętrznego w r. 1916. Należał też od początku założenia do Kasy wzajemnej pomocy odontologów polskich (obecnie Stowarzyszenie wz. pom. lekarzy dentystów Rz. P.), do Związku lekarzy-dentystów chrześcijan i T-wa lekarzy-dentystów warszawskich chrześcijan.

Ostatnie lata kryzysu poważnie odbiły się na praktyce ś. p. Oppenheyma; wskutek szalonej i niewybrednej konkurencji cierpiał materjalnie i moralnie, szczególnie wskutek choroby i następnie śmierci żony, zmarłej dwa tygodnie przed jego zgonem. Stan ten krytyczny ostatecznie zrujnował go, zaś kapitałów rezerwowych nie posiadał.

Zmarł nagle na anewryzm serca wskutek wstrząsu, spodowanego przejściami materjalnemi i moralnemi.

Ś. p. Ignacy Oppenheym był ostatnim potomkiem rodu dentystów w Polsce akurat od lat stu.

W r. 1833 przybył do Warszawy poznańczyk Rudolf Maurycy Oppenheym (ur. 1804), doktór uniwersytetu w Halli (Saksonja). Tu, gdzie praktykowało zaledwie kilku dentystów, rozpoczął prywatną praktykę. Jako uczeń znanych wówczas powag-specjalistów Carabelli'ego (Wiedeń) i Mori'ego (Paryż), zapoczątkował u nas specjalność dentystyczną na racjonalnych podstawach. Praktykował lat 20. Zmarł w r. 1853.

Syn Rudolfa, Ignacy, urodzony w r. 1833, również poświęcił się dentystyce, otrzymawszy dyplom dentysty w r. 1853 w Warszawie; praktykował lat 16 aż do zgonu w r. 1869.

W trzeciem pokoleniu poświęcili się dentystyce trzej jego synowie: ś. p. Maurycy (praktykował w Łomży), ś. p. Jan (praktykował w Lublinie) i ostatnio zmarły w Warszawie Ignacy, urodzony w r. 1856. Był więc najstarszym z obecnej generacji dentystów polskich, ciągnąc zawód od lat 100!

Słysząc o ciekawej genealogji rodu Oppenheymów, jako patrjarchów dentystyki polskiej, niejednokrotnie zwracaliśmy się w tej sprawie do ś. p. Ignacego, wiedząc, iż dane te potrzebne będą do zestawienia historji dentystyki polskiej. Niestety, nasza interwencja nie odniosła skutku. Szkoda wielka, tem bardziej, iż żadnych bliskich krewnych nie zostawił prócz jedynego siostrzeńca, p. Świerczewskiego, literata, który właśnie nam udzielił kilku powyższych szczegółów, za co mu w tem miejscu uprzejmie dziękujemy.

---

Dnia 21 sierpnia 1933 r. w Warszawie zmarła po krótkich cierpieniach lekarka-dentystka Marja Szestakowska, przeżywszy lat 65.

---

W Kielcach po krótkich cierpieniach zmarł lekarz-dentysta Samuel Bieliński, przeżywszy lat 40.

---

W Warszawie dnia 19 listopada r. 1933 zmarł po dłuższych cierpieniach wskutek choroby serca lekarz-dentysta Albert Segał, przeżywszy lat 64. Zmarły praktykował czas dłuższy w Warszawie i znany był jako solidny pracownik i społecznik, popierając różne instytucje filantropijne i poświęcając im wiele bezinteresownej pracy zawodowej.

---

W Grodzisku Maz. zmarł dnia 25 listopada 1933 r. lekarz-dentysta Feliks Arendt, przeżywszy lat 73.

Zmarły praktykował w Warszawie do czasu wybuchu wojny światowej. Następnie zamieszkał w Grodzisku Maz.; ostatnio nie praktykował.

---

W Warszawie dnia 8 października r. 1933 po krótkich cierpieniach na skutek wypadku zmarła lekarka - dentystka Mira Wejn, przeżywszy lat 54.

---

W Radości p. Warszawą dnia 14 grudnia 1933 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła lekarka-dentystka Helena Fertnerówna, przeżywszy lat 22.

---

W Poznaniu dnia 9 grudnia 1933 r. zmarł po krótkich cierpieniach lekarz-dentysta Zygmunt Zydorowicz, przeżywszy lat 52. Urodzony w Poznaniu, tamże ukończył zakład naukowy, następnie studjował dentystykę w Instytutach Dentystycznych we Wrocławiu, Berlinie i Monachjum,

gdzie był starszym asystentem. W roku 1913 powrócił do Poznania; tu praktykował bez przerwy do ostatniego dnia życia. W r. 1926 uzyskał w Instytucie Dentystycznym w Jenie stopień dr. med. dent. Zmarł prawie nagle, przeciążony pracą; jeszcze dwa dni przed śmiercią przyjmował pacjentów.

Ś. p. Zydorowicz znany był, jako człowiek solidny, sumienny i jeden z poważniejszych praktyków w Poznaniu; był przez wszystkich szanowany i lubiany. Dla licznych rzesz pacjentów był nietylko lekarzem, lecz i prawdziwym przyjacielem, dbając zawsze o ich dobro, nie myśląc o sobie. Wiedzieli o tem pacjenci i z całem zaufaniem do niego się zwracali.

Mając rozległą praktykę, pracował od rana do wieczora, a nie traktując swej pracy po kupiecku, nie umiał się obchodzić z dzisiejszą pacjenturą. To też był wyzyskiwany i pomimo uciążliwej pracy, miał niewiele. Zmarł, nie pozostawiwszy żadnego zabezpieczenia materjalnego dla żony i nieletniego syna.

---

W Warszawie dnia 8 stycznia r. b. zmarła lekarka-dentystka Jadwiga Rakowska, przeżywszy lat 24.

---

# List do Redakcji.

Do Redakcji „Kroniki Dentystycznej".

Uprzejmie proszę o podanie do wiadomości kol. kol. następującej wzmianki:

W październiku r. b. wystąpiłam ze Związku zawodowego lekarzy-dentystów chrześcijan, w którym prócz mandatu sekretarki zarządu (od początku istnienia Związku) prowadziłam „Biuro pośrednictwa pracy" dla lekarzy-dentystów. Działalność obejmowała prywatne gabinety dentystyczne, Kasy Chorych, instytucje wojskowe, Czerwony Krzyż oraz sprzedaż gabinetów (po zmarłych kolegach lub z innych powodów) na terenie całej Polski.

Ponieważ pragnę nadal pracować dla dobra kolegów, podaję drogą niniejszą do ogólnej wiadomości, iż nadal zajmować się będę pośrednictwem pracy z tą różnicą, że pracodawcy, ani poszukujący pracy nie będą ponosić żadnych wydatków, dawniej bowiem, jako członek Związku, wymagałam wniesienia półrocznej składki i wpisowego, razem zł. 20.

Z poważaniem
Lek.-dent. *Z. Urbańska-Filipowiczowa.*

Warszawa, ul. Poznańska 17 m. 11.

---

Otrzymaliśmy następującą notatkę z prośbą o umieszczenie:

Dnia 5 maja 1933 r. powołany został do życia przez „Zrzeszenie Absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego w Warszawie" Oddział Łódzki tegoż Zrzeszenia pod nazwą „Zrzeszenie Absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego, Koło w Łodzi".

Przewodniczący: Dr. *M. Kalisz.*  Sekretarz: *J. Bleichfeld.*

# Kronika i sprawy zawodowe.

= **Szkoła techników dentystycznych w Warszawie.** Ostatnio rozpowszechniono po Warszawie wieść o mającej powstać szkole techników dentystycznych. Wobec tego, iż jako założycielkę wymieniano dr. Julję Świtalską (wł. Laboratorjum Kosmetyków Higjenicznych i gabinetu lekarsko-kosmetycznego, Warszawie, al. Ujazdowskie 37), zwróciliśmy się do p. Świtalskiej listownie z prośbą o udzielenie szczegółów. Zakomunikowano nam, iż prace przygotowawcze są dopiero w toku.

= **Metale nieszlachetne w ustach osób wojskowych.** Jak ogólnie wiadomo, metale nieszlachetne, randolf i in. stale używane na szeroką skalę w praktycę prywatnej, naturalnie, nieprawnie, jeszcze rozpowszechniane są w sferach wojskowych. Komunikują nam o tem koledzy szczególnie z prowincji. że metale te są szkodliwemi, ogólnie wiadomo.

Ambulatorja i przychodnie dentystyczne wojskowe w Warszawie jak wiadomo, prowadzą walkę, z temi metalami, uświadamiając o ich szkodliwości osoby wojskowe. Często zdejmowane są korony oraz mostki w stanie najplugawszym, które spowodowały poważne zmiany miejscowe w jamie ustnej. Nie wiemy, czy opinje wojskowych lekarzy-dentystów skierowywane są do swej wyższej władzy, w celu podjęcia z obowiązku służbowego walki ze szkodliwemi w ustach metalami, narażającemi zdrowie osób wojskowych na szwank; rozwijać się mogą różnego rodzaju cierpienia przewodu pokarmowego, co tem bardziej nie jest pożądane szczególnie z punktu widzenia wojskowego ze względu na konieczność zachowania każdej jednostki w stanie zdrowym. Tolerowanie używania metali nieszlachetnych u osób wojskowych musi z konieczności być brane pod uwagę przez wyższą wojskową władzę lekarsko-sanitarną, aby ostatecznie położyć kres nadużyciom ludzi złej woli, nieliczących się z obowiązującemi przepisami prawnemi i krzywdzących żołnierza polskiego.

Pisaliśmy w tej sprawie niejednokrotnie, wierząc, iż wyższa wojskowa władza lekarska ostatecznie w drodze urzędowej wyda odpowiednie zarządzenie, które należałoby dla dobra sprawy rozpowszechnić w drodze publicznej, kierując się istniejącemi przepisami prawnemi, przewidującemi sankcje karne Kodeksu Karno-Cywilnego (art. art. 236, 237) i Wojskowego.

W imię dobra sprawy ponownie zwracamy uwagę na wyżej wzmiankowane zjawisko, niedopuszczalne z całego szeregu względów. Tolerowanie używania w szerokim zakresie w praktyce cywilnej metali nieszlachetnych w jamie ustnej, wszędzie już wzbronionych (w Z. S. R. R. karane ciężkiem więzieniem), nie przesądza sprawy w stosunku do wojskowości. Szef Dep. Zdrowia M. Spr. Wojsk. Gen. dr. med. Rouppert, który tyle daje dowodów niezwykłej dbałości o zdrowie żołnierza polskiego, ostatecznie sprawę pomyślnie załatwi w sposób, przez swoje wysokie stanowisko państwowe przewidziany.

= **Odznaczenia.** Z okazji 15 rocznicy odzyskania niepodległości P. Prezydent Rzp. odznaczył wielu lekarzy za pracę w dziale odzyskania niepodległości i za pracę nad rozbudową Państwa oraz zasługi społeczne.

Między innemi Medal Niepodległości otrzymał prof. Antoni Cieszyński ze Lwowa. Dr. Władysław Czernecki — Lwów, otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi za wieloletnią obywatelską pracę na niwie społecznej.

Lekarz-dentysta Stanisław w Rancman w Augustowie, skarbnik zarządu komitetu pow. LOPP, otrzymał Odznakę Srebrną Honorową.

= **Zaniechanie wprawiania zębów sztucznych w prowincjonalnych Kasach Chorych.** Komunikują nam, iż w wielu Kasach Chorych na prowincji zaprzestano wprawiania zębów sztucznych członkom Kas oraz ich rodzinom wskutek braku funduszu na ten cel.

= **Rewizje we wszystkich organizacjach.** Władze nadzorcze wkrótce mają zarządzić generalną rewizję we wszystkich absolutnie organizacjach, zarówno społeczno-dobroczynnych, jak i zawodowych. Władze sprawdzą stan kasy, w jakim stopniu zarządy tych organizacyj wykonywują statuty i czy kompetencje zarządów nie są przekraczane. Należy dodać, iż w myśl prawa wszelkie organizacje winny ogłaszać sprawozdania okresowe ze swej działalności, składając również władzy. Wszelkie zmiany w zarządach winny być komunikowane bezpośredniej władzy nadzorczej.

= **Nowe zrzeszenie dentystyczne p. n. „Polski Związek lekarzy-dentystów chrześcijan Województwa Śląskiego"** powstał z grupy śląskiej „Związku stomatologów i lekarzy-dentystów Ziem Zachodnich Rzp. P.", która odpadła w końcu r. 1932. Reszta lekarzy-dentystów; żydzi i niemcy jeszcze nie zorganizowali się. Nowe zrzeszenie liczy 20 członków. Prezes: Dr. Gondzik, lekarz-dentysta, Królewska Huta, Sobieskiego 6.

Ziamiast łączyć się dla dobra sprawy, mamy nowe rozłamy, powstające zapewne na tle nieporozumień lum ambicyj.

= **W sprawie środka znieczulającego p. n. „Narcosia".** Wobec tego, iż środek ten rozpowszechniony jest obecnie w Polsce, komunikujemy, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, b. Departamentu V Służby Zdr. decyzja z dnia 15 listopada 1927 r. nr. Z. F. 2912/27 nie dopuściło do obrotu wymienionego specyfiku „Narcosia" wyrobu firmy „Gude" w Berlinie, przeznaczonego do celów dentystycznych. Decyzja oparta jest na opinji P. Instytutu Dentystycznego (ob. Akademja Stomatologiczna). Na powtórne podanie z dnia 23 października 1929 r., skierowane przez p. M. Słowesa w Wilnie, Departament pismem Z. F. 2889/29 z dnia 19 kwietnia 1929 r. odpowiedział, iż decyzja powyższa jest ostateczna. Podpisał zast. Dyr. Dep. Sł. Zdr. *dr. Adamski.*

= **„Lekkie" zarobki w „ciężkich" czasach.** Łapanie pacjentów ulicznemi ulotkami na mizerne ceny, widocznie, nie pomogły dentystce *Polskiej* (nazwisko) w Warszawie, Zamenhofa 56, przy mężu, techniku dentystycznym. Oto pisma codzienne z dnia 6 listopada r. 1933 zakomunikowały:

W mieszkaniu lekarza-dentysty (nieściśle — *technik dent.;* żona lek.-dent.) Samuela Polskiego w dn. 25.XI. 1933 r. policja przeprowadziła rewizję. W sypialni pana Polskiego znaleziono ukryty w łóżku większy zapas kokainy wartości kilkudziesięciu tysięcy zł. Właściciel mieszkania, pan Polski, „zeznał", że narkotyki są własnością Markusa Dulmana, właściciela składu aptecznego przy ul. Zamenhofa 56 (sąsiad), otrzymał on je-

do przechowania. Ponieważ ustalono kontakt Dulmana z handlarzami narkotyków, cały zapas kokainy skonfiskowano. Technik *Polski* i składnik *Dulman* pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

Afera narkotyków zatacza szerokie kręgi.

Na terenie Warszawy w wyniku dalszych rewizji i aresztowań znalazło się łącznie 12 osób. Tymczasem opieczętowane zostały dwa składy apteczne. Narkotyki sprowadzane były z zagranicy drogą morską do Gdyni. Nielegalny przemyt kokainy odbywał się z Niemiec.

O drugiej aferze „kokainowej" pisał obszernie „Kurjer Poranny" (23 października 1931 r.) p. t. „Oszukańcza tranzakcja kokainą w Moulin Rouge (pierwszorzędny kabaret w Warszawie).

Kilka łotrzyków podczas zabawy w „Moulin Rouge" upatrzyło sobie ofiarę w osobie kupca z Kowla. Zaproponowano mu świetny interes, a mianowicie: kupno oryginalnej kokainy fabryki berlińskiej „J. . Riedel E. de Haen A. G. Berlin", za którą miał zapłacić zł. 17,500. Po kilku dniach dostarczono do hotelu „sekretną paczkę", za którą kupiec kowelski zapłacił 8,500 zł. Po resztę towaru miał zgłosić się do cukierni. Rewizja w hotelu ujawniła pudełko blaszane, mające zawierać jeden kg. z napisem: *Cocainum hydrochloricum*". W toku jednak dochodzenia i po dokonaniu analizy okazało się, iż zamiast kokainy znajdowała się w odpowiednio obanderolowanych pudełkach... soda oczyszczona i mączka.

Nas ta afera szczególnie obchodzi, bowiem zamieszany był lekarz-dentysta L. Chmielnicki z ul. Elektoralnej 13, w którego „gabinecie" przeprowadzano rzekomą tranzakcję „kokainą". Jak sprawa zakończyła się, nie wiemy. Wiadomo tylko, że p. Chmielnicki jest człowiekiem b. zamożnym, niedawno poraz któryś ożenił się też b. bogato, posiada auto własne (podobno nawet dwa), wmieszany był w inne sprawy i ma również szyld dentystyczny o szumnych napisach, które nb. nie są zgodne z przepisami prawnemi. Na co mu ten szyld?

U lekarza-dentysty E., znanego ruchliwego przedsiębiorcy, niedawno zrobiono rewizję w poszukiwaniu kokainy. Wyniku nie znamy.

Na terenie Warszawy prowadzone są obecnie sprawy karne przeciwko sześciu lekarzom o wydawanie recept na morfinę i inne narkotyki w nadmiernych ilościach i zbyt dużych dawek bez zachowania t. zw. wskazań lekarskich.

Jedna sprawa przeciwko dr. Bolesławowi Bilskiemu znajduje się już w sądzie okręgowym. Ponadto w trzech sprawach toczy się dochodzenie, w dwóch zaś śledztwo. Nazwisko tych ostatnich lekarzy trzymane są w tajemnicy.

W analogicznej sprawie dr. Jan Traczyński został już skazany prawomocnym wyrokiem na karę 1 roku więzienia i pozbawienie prawa praktyki na 5 lat.

— **Odpowiedzialność cywilna lekarzy w Kasach Chorych.** Jeżeli czyn lekarza kasowego wobec pacjenta kasowego spowodował szkodę temu pacjentowi, a wina szkody leżała w działalności lekarza, niezależnej od warunków, na które nie ma on wpływu, to w takim wypadku wobec pacjenta za zdziałaną szkodę odpowiadają *solidarnie* Kasa Chorych i lekarz. W wypadku, gdyby pacjent zwrócił poszukiwanie tylko do Kasy Chorych, ta ostatnia ma prawo regresu do lekarza.

Jeżeli czyn lekarza kasowego wobec pacjenta spowodował szkodę temu pacjentowi, a wina szkody leżała w warunkach pracy lekarza zależnych wyłącznie od Kasy Chorych, to w takim wypadku wobec pacjenta za zdziałaną szkodę odpowiada tylko Kasa Chorych.

W obu powyższych wypadkach odpowiedzialność cywilna Kasy Chorych wynika z przepisu art. 1384 (ustęp trzeci) Kodeksu Cywilnego Napoleona.

Kasy Chorych nie mogą zwolnić się wobec ubezpieczonych od tej odpowiedzialności przez zamieszczenie w umowach z lekarzami klauzuli, przenoszącej tę odpowiedzialność całkowicie na lekarzy, a to dlatego, ponieważ przepisy art. 1382 i 1384 Kodeksu Cywilnego Napoleona są przepisami porządku publicznego, które na mocy art. 6 Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego nie mogą być zmieniane przez umowy (Dz. Urz. I. Lek. nr. II r. 1933).

— **Kasa Chorych w Pabjanicach.** Kasa Chorych w Pabjanicach pod względem terytorjalnym obejmuje 2 powiaty: łaski i sieradzki. Centrala Kasy mieści się w Pabjanicach, środowisku uprzemysłowionem o 50 tysiącach ludności. Na czele instytucji stoją: Komisarz Zarządzający Jerzy Komarnicki, Dyrektor Paweł Goliński i Lekarz Naczelny Dr. Witold Eichler.

Ilość ubezpieczonych (w dniu 1 listopada r. 1933) wynosi 25,084, członków rodzin 24.740.

Kasa posiada w obwodzie leczniczym w Zduńskiej Woli ambulatorjum z całkowitem urządzeniem leczniczem, gabinetem dentystycznym i in.; nadto w dziesięciu punktach na terenie działalności Kasy istnieją ośrodki lecznicze, zatrudniające jednego lub dwóch lekarzy, dentystę, felczera względnie pielegniarkę i akuszerkę.

Kasa zatrudnia 32 lekarzy, 14 lekarzy-dentystów i 46 osób personelu pomocniczego.

— **VIII Międzynarodowa Wystawa Dentystyczna.** Odbyła się w Berlinie w dniach od 6 do 10 września 1933 r. Udział wzięło 140 wystawców (w 223 stoiskach), fabrykantów niemieckich, angielskich, amerykańskich i francuskich z różnych dziedzin przemysłu dentystycznego oraz firm handlowych, a więc: narzędzi, sprzętów, przyrządów, utensyljów dentystycznych, wyrobów do plombowania, preparatów technicznych, chemicznych, leczniczych, wydawnictw, zębów, rentgenów, wyrobów ceramicznych, aparatów elektrycznych, szczotek, lamp, i t. d. Specjalny dział obejmował wynalazki ostatnich czasów: aparat do lania metali (dr. Foelsch, Berlin), wentyl przysawkowy do górnych dostawek (dr. Geyer, Berlin), strzykawki z automatycznem ogrzewaniem i regulatorem (M. Köhn, Engeln), metal do robót lanych, przyrząd gnatostatyczny (prof. Simon, Berlin), nowy rodzaj rękojeści (Zetsche, Berlin), specjalny motor dentystyczny (dr. Schultrze, Berlin), dwukątnica, kąt osttry i rozwarty (firma Antaeos). Wystawa, aczkolwiek bogato urządzona, nie cieszyła się jednak taką frekwencja, jak w latach ubiegłych. Zawód dentystyczny, jaw wiadomo, wszędzie przechodzi poważny kryzys. Konieczne więc oszczędności hamują w znacznym stopniu nabywanie wszelkich nowości w różnych dziedzinach dentystyki.

— **Spalenie się lekarki-dentystki.** W Warszawie od dłuższego czasu praktykowała dentystka Mira Wajn (obecnie Grzybowska 48a). Ostatnio wskutek kryzysu znalazła się w ciężkich warunkach materjalnych, zupełnie osamotniona. Po napaleniu w piecu, chciała zakręcić drzwiczki. Sprawdzając, czy już czas na przykręcenie, otworzyła je. W tym momencie wypadł z pieca płonący węgiel, od którego zapaliła się na niej suknia. Wajn uległa ciężkiemu poparzeniu i przewieziona do szpitala na Czystem życie zakończyła.

— **Areszt za nielegalne uprawnienie praktyki dentystycznej.** Starostwo grodzkie południowo-warszawskie skazało Małkę Goldman (Winnicka 11), techniczkę, za uprawianie praktyki lekarsko-dentystycznej bez odpowiedniego pozwolenia na 200 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu oraz na 14 dni bezwględnego aresztu.

# Od wydawnictwa.

**Wskutek znacznej zaległości, potęgującej nasze zadłużenie, zmuszeni byliśmy zeszytem niniejszym (numeracja: 5 — 6) zamknąć r. 1933. Zeszyt 3 był podwójnej objętości, cena jednak była normalna.**

**Nasi dłużnicy w liczbie dosyć pokaźnej na odezwy i monity wraz z wykazami należnych kwot wcale nie reagują, narażając pismo na poważne straty i utrudniając regularne wydawanie tegoż. Bardzo wiele materjału redakcyjnego w pilnych sprawach zawodowych z tej przyczyny przepada.**

**Prenumeratorom, którzy nie uregulują należności za czas ub., t. j. do stycznia r. b. wysyłkę pisma wstrzymamy; niezależnie od tego żądać będziemy uregulowania słusznie nam należnych kwot, podając do publicznej wiadomości nazwiska upartych dłużników.**

**Uprzejmie prosimy kolegów, których sprawy pisma obchodzą, o regulowanie należności (zł. 3.—) zaraz po otrzymaniu kolejnego zeszytu.**

**Prenumeratorów miejscowych prosimy o zaoszczędzanie inkasentowi zgłaszania się po odbiór należności. Wielu kolegów, pomimo naszych niejednokrotnych próśb, fatyguje go po 3 — 4, a nawet 6 razy po odbiór zł. 3, co wszak pochłania sporo zbytecznego czasu, a nam przysparza niemało wydatków.**

**Każdy wszak przy dobrej chęci ma możność regulowania na miejscu w wydawnictwie pisma, ewentualnie drogą przekazu na P. K. O. (Nr. 11.361). Unika się w ten sposób 30-groszowego wydatku jako też przykrych nieporozumień, nieraz wynikających z tego powodu.**

**Wobec tego, że wysyłka pisma „za pobraniem“ znacznie powiększa wydatki pocztowe, obciążające prenumeratora, w dodatku przyczynia nam wiele kłopotów, komunikujemy, iż tej procedury uskuteczniać nie możemy.**

**Prosimy prenumeratorów, którzy nie życzą sobie dalszego prenumerowania pisma, o wczesne zawiadomienie nas o tem.**

**Na odcinkach przekazów P. K. O. (Nr. 11.361) prosimy oznaczać, za które zeszyty kwotę wypłacono.**

**Z powodu pogarszających się warunków materjalnych liczbę zeszytów bezpłatnych ograniczyliśmy.**


Harvard Cement
PREIS DES CENTRAL-VEREINS DEUTSCHER ZAHNÄRZTE
INTERNATIONALE AUSSTELLUNG FÜR ZAHNHEILKUNDE BERLIN 1909
Schutz Marke
HARVARD CEMENT
Schutz-Marke
Schnellhärtendes
Harvard Cement
extra hergestellt nach Angabe des Herrn Hofrat Dr. Jenkins·
für
Jnlays, Kronen und Brücken etc.
ZUR BEFESTIGUNG VON
GOLDGUSSFÜLLUNGEN
DIENT FARBE No 6g (GOLDBRAUN)
SILB. MEDAILLE
Richter & Hoffmann
Harvard G.m.b.H.
Berlin W. 10.
BERLIN 1909




Crystone
Plastisches Porzellan
Cement
Crystone
D.R.Patent
Ges. geschützt
Hergestellt von:
Richter & Hoffmann
Harvard G.m.b.H.
Berlin W. 10
Plastisches Porzellan
Cement
Crystone
Harvard G.m.b.H.
x
y
Plastisches Porzellan Cement
Crystone

# PRZEGLĄD DENTYSTYCZNY

## MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom naukowym z zakresu stomatologji i dziedzin pokrewnych

**SKŁAD REDAKCJI:**

**Doktorzy medycyny:** Leopold Brennejsen, Aleksander Gruszczyński i Franciszek Meyer.

**Lekarze - dentyści:** Stanisław Blikle, Janina Galasińska i Antoni Mokrzycki.

Redaktor: *Dr. med. L. Brennejsen* Marszałkowska 48

Wydawca: (Administracja) *Lek.-dent. A Mokrzycki* — Warszawa, Kredytowa 16 P. K. O. Nr. 11 288

**Prenumerata roczna zł. 30 — półroczna zł. 15.— kwartalna zł. 7.50**

DE TREY'A

# „Zęby „Solila"

**Wiele miljonów zębów „SOLILA" DE TREY'A, sprzedanych praktykom dentystycznym całego świata, świadczy dobitnie o ich istotnej wartości praktycznej, celowości i popularności. Dzięki stałej współpracy poważnych autorytetów naukowych, jak prof. Gysi'ego i Willamsa, w fabrykacji tych zębów, doprowadzone one zostały do najwyższej doskonałości.**



**Trwałe zaankrowanie zaczepki w masie porcelanowej według zasady „S O L I L A".**

Trwała i jednolita ścisłość porcelany, bogaty wybór form i barw oraz bezwzględne naśladownictwo anatomiczne, znacznie ułatwiające ustawianie zębów, nader uprzystępnione dobieranie podług „Karty form" zębów „Solila". Wielki popyt na rynku wszechświatowym ma pewien związek z tem zaufaniem, jakiem praktyk obdarza te zęby ze względu na ich niezawodność przy wszelkich robotach dostawkowych.

---

**THE AMALGAMATED DENTAL Co. LTD.**

**dawniej DE TREY & Co. and CLAUDIUS ASH SONS & Co. LTD. dawniej**

Wyłączne Przedstawicielstwo na Polskę:

**EUROPAN DENTAL COMPANY**

**POLSKIE TOWARZYSTWO DENTYSTYCZNE**

**„EDECO"**

Warszawa, Ś-to Krzyska 28.

**Do nabycia we wszystkich składach dentystycznych**

---

*Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Sp. z ogr. odp. Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.*